Nr. 116. Lwów, 17. Listopada 1876 — Piątek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr.	10 ct.
ćwierćrocznie .	3 „	30 „
półrocznie . .	6 „	60 „
rocznie. . . .	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . .	16 złr.	— ct.
półrocznie . .	8 „	— „
ćwierćrocznie .	4 „	— „
miesięcznie . .	1 „	35 „

Numer pojedyńczy **6** *centów.*

W przededniu burzy!

Nad chaosem europejskim krąży całkiem wyraźnie huragan wojny. Okólnik księcia Gorczakowa, parafrazujący znane przemówienie cara, nie sili się nawet na wyszukanie nowego „casus belli“. „Car niechce wprawdzie wojny“ zapewnia krokodyl słowiański, „żąda jednak, aby europejskie zasady sprawiedliwości zostały w Turcji urzeczywistnione i skutecznie poręczone“. Wbrew wszelkim tradycjom dyplomacji rosyjskiej udziela kanclerz Aleksandra II. okólnik swój prasie europejskiej prawie równocześnie z jego wydaniem, aby Europa namacalnie ujrzała wyglądające z poza pięknych liter lonty armatnie. Zbrojenia swe prowadzi nowonarodzony wielbiciel sprawiedliwości na olbrzymią skalę: Odessa przedstawia jeden wielki obóz, a całą Rosję ogarnia gorączka rewanżu za niezapomniany Sewastopol. Na całym swym ogromnym obszarze zwołuje carat ogólne opołczenje, z za Urala woła Kirgizów i Kałmuków, aby w historycznych wąwozach nad Dunajem spisa Azjaty walczyła w obronie chrześcijaństwa.

„Wobec gwałtów dokonanych przez Osmanów na żywiole chrześcjańskim“ — grozi okólnik Gorczakowa — postanowił cesarz rosyjski cel swój osiągnąć i zarządził mobilizację pewnej części swej armji“. I tego samego dnia, kiedy zbrojna nota kanclerza zatrwożyła Europę, zapowiada „Russki Inwalid“ utworzenie sześciu ogromnych korpusów, które wkrótce z południowych gubernji poniosą nad Prut i Dunaj sztandary rosyjskie.

W równej mierze przygotawia się i Turcja do groźnej katastrofy. Z Bukaresztu donoszą, że Porta myśli o ofenzywie, i że liczne monitory, umieszczone w ostatnich czasach na Dunaju, równie jak i dwa mosty pontowe każą wnioskować, iż dzieje się to w zamiarze przejścia przez rzekę.

Pospiech i otwartość, z jaką gabinet petersburski wydaje swe sygnały, wysilenie, z jakiem Turcja zbroi się do fatalnej walki, usuwają wszelką nadzieję na pokojowe załatwienie sporu. Okólnik Gorczakowa stanowi ultimatum, rzucone w oczy Europie, czyli raczej Anglji. Nad Tamizą przekonywują się redaktorowie projektów konferencyjnych, że czuły ich apel do sprawiedliwości nie znajduje w Carskiem Siele spodziewanego echa, i że podarłszy do szczętu butwiejący pargamin traktatu paryskiego, Rosja postanowiła „misję“ swą na Wschodzie dokończyć ogniem i żelazem.

Wobec tej gry otwartej, do której Europę angażuje Rosja, nie da się na razie przewidzieć, czy i jak długo ta zostanie niemym świadkiem awantury. Dzisiejsze wiadomości z Anglji każą wnioskować, że pierwszy mowca Albjonu przeholował nieco, kiedy na bankiecie u lorda-majora szczękał tak głośno orężem. „Times“ n. prz. organ pokojowej z natury City, wypowiadają otwarcie zdanie, że nawet na wypadek inwazji rosyjskiej Anglja nie ma powodu do zbrojnego wkroczenia. Tak samo i pozycja innych mocarstw kontynentu, w pierwszej linji Austrji i Niemiec, pozostanie dla profanów tajemnicą póty, póki Europa nie dowie się nieco więcej o misterjach trójcesarskiego przymierza. W każdym zaś razie intryguje publiczność europejską ta śmiałość, z jaką Rosja zabiera się do dyktatury.

Czy z obecnej kolizji wyłoni się powszechny pożar europejski, czy też wojna zostanie zlokalizowaną, czy nad Bosforem Czudy i Mordwiny będą z tryumfem odczytywać mityczny testament Piotra, albo czy trup turecki zostanie nagalwanizowany do dalszej wegetacji, okoliczność ta nie przekształci wcale oświetlenia, w jakiem przed Europą przedstawia się owa z taką efronterją zapowiedziana „misja rosyjska“. Pół roku kazano walczyć narodowi serbskiemu z całem wysileniem, a dopiero kiedy perfidja moskiewska Bałkan cały przeistoczyła w ogromne Kosowe pole, „obrońca Słowian“ wypoliczkował publicznie rozbitą armję serbską i niesie teraz bagnet zagłady i głownię pogorzeli nie w imię sentymentu prawosławnego, a już całkiem wyraźnie w imię zgasłej pod Sewastopolem gloary moskiewskiej!

Korespondencje „Kron. Codz.“

Poznań 15 listopada.

(†) Źle się w wielkopolskiej dzieje ziemi! Ona, co dawniej była wzorem innym pobratymczym prowincjom, dziś leży ubezwładniona własnemi sporami, a coraz gwałtowniej ciśniona przez spanoszonych wrogów. Wynik wyborów do sejmu pruskiego najwymowniej okazał, jak dalece nas osłabiły walki wewnętrzne lat ostatnich, do których przyłączyły się jeszcze klęski finansowe. Niepotrzebna w większej części polemika gazeciarska, roznamiętniając obozy, zniechęciła w końcu wszystkich ludzi umiarkowanych, a stępiła w masach to poczucie obowiązku do stawiania się jako jeden mąż przy urnach wyborczych, którem Wielkopolanie dotąd zawsze mieli prawo się szczycić. Rząd, korzystając z naszego rozstroju, dołożył z swej strony wszelkich starań, by jeszcze bardziej nas rozdzielić. Podział okręgów wyborczych był tego rodzaju, że wsie polskie przyłączono do olędrów niemieckich lub żydowskich miasteczek na kilka mil odległych, by umożliwić większość na rzecz kandydatów nam przeciwnych. Przytem z każdym dniem niemal usuwa się nam z rąk naszych ziemia polska. Wieś zaś nabyta przez Niemca, ginie dla sprawy naszej. Właściciel jej groźbą i namową skłania wieśniaka odeń zależnego do głosowania na Niemców. Czego sam dziedzic nie dokaże, dokażą jego urzędnicy, wszystko czystej krwi kulturtregerzy, importowani na naszą zgubę do Księztwa.

Dawniej, gdzie nie było na wsi Polaka dziedzica, zastępował go wierny sztandarowi ojczystemu kapłan. Dziś przecież wielka część parafij osierocona z duszpasterzy. Nie ma komu pouczyć kmiotka. Proboszcz w grobie lub na wygnaniu, wikarjuszów, trzymających się stale chorągwi kościelnej, również powypędzano. Wszędzie ruina i spustoszenie. Obecnie, ostatni biskup, ksiądz Janiszewski w Poznaniu, zagrożony procesem o złożenie z biskupiej godności, sędziwy ksiądz prałat Brzeziński dogorywa, ksiądz kanonik Kurowski drugi rok po za kratami w Koźminie. A podczas gdy z jednej strony ubywa dzielnych bojowników, z drugiej mnoży się odstępstwo. I tak, świeżo do ohydnego grona Kubeczaków, Kicków, Brenków i Lizaków, przybył ks. G u t z m e r, którego landrat przy pomocy żandarmów, wyłamawszy drzwi siekierami, wprowadził do kościoła w Grodzisku jako „państwowego“ proboszcza. Pocieszmy się tem, że, jak już i nazwiska wskazują, ów Gutzmer, Brenk i Kick niemieckiego są pochodzenią, a i Lizak nigdy na Polaka nie patrzył. Tylko ten nieszczęsny Kubeczak jest kość z kości chłopem polskim, którego własna matka w siermiędze z pogardą się wyparła.

W sferach naszego dziennikarstwa nie ma dotąd tej harmonji i zgody, które ciężkie nasze położenie jak najusilniej nakazuje. Zaledwo ustała polemika wyborcza, znów wszczęto nowy bój o rzekome zachcianki panslawistyczne „Dziennika pozn.“, a raczej jego głównego redaktora. Rzecz spadła na poziom osobistości. Już przed wyborami, korzystając z wyjazdu p. Franciszka Dobrowolskiego do wód, pchnięto z obozu mu przeciwnego w obieg pogłoskę, jakoby uciekł do Petersburga, przekonawszy się, że tu maskę zeń zdarto i odkryto w nim płatnego ajenta Moskwy. Był to, przyznajmy, nie zbyt szlachetny manewr agitacyjny ku zochydzeniu partji „Dziennikowej“. P. Dobrowolski, powróciwszy, poszukuje źródła, z które o oszczerstwo wyszło. Napróżno. Jedni się zaklinają, że nie wiedzą o niczem, inni twierdzą, że słyszeli z ust wiarogodnych, których wszakże wymienić nie chcą. Ci drudzy, to księża, że zatem satysfakcja z nimi niemożliwa, więc p. D. powołuje ich przed szranki sądowe, z czego naturalnie nowa powstaje wrzawa, boć szczerze mówiąc, nie pojmuję, jak Polak na Polaka i to kapłana, może w dzisiejszych czasach szukać sprawiedliwości w sprawach politycznej natury u trybunałów pruskich. Wszakże pozostawała droga sądu honorowego, z współobywateli obu obozów złożonego! W tem więc nie mogę się zgodzić na krok „Dziennikowy“. Ale z drugiej strony, jakiż to upadek wszelkiej rycerskości jeźli dr. Rzepecki, redaktor „Warty“, napiętnowawszy w jednym z ostatnich swych artykułów p. Dobrowolskiego bez ogródki idjotą albo zdrajcą ojczyzny — z powodu ponownego wystąpienia „Dziennika“, że należy rozważyć, czy nie byłoby możności wśród dzisiejszych konstellacyj politycznych układania się z Rosją przeciw nawale pangermańskiej — wyzwany na rękę, odmawia wszelkiego zadosyćuczynienia? Postępek ten p. Rzepeckiego, który niczego dotąd nigdy nie zbudował, a w niepohamowanej żądzy panowania wszystko burzyć lubi, powszechne też wywołał w mieście potępienie. Koło towarzyskie w Bazarze zwołuje nawet w skutek tego walne zebranie, by tchórzliwego profesora wykluczyć z swego grona.

Inny smutny fakt wam jeszcze przytoczę.

W gimnazjum św. Marji Magdaleny, które pod dyrekcją dra Uppenkampfa coraz bardziej zniemczyć rząd usiłuje, zaprowadzono przed kilku tygodniami w czasie nabożeństwa śpiewy niemieckie. Regens gimnazjalny, ks. B i e l e w i c z, zamiast się temu pogwałceniu oprzeć, sam zmusza uczniów do uchylenia czoła przed przemocą. W tych dniach rzucił się na malca, nie chcącego śpiewać w domu bożym nienawistnym językiem, i sponiewierał go publicznie. Tak „Kurjer“, jak „Dziennik“ i Orędownik“ napiętnowali, jak należało, to niegodne postępowanie kapłana, który dla ocalenia swej pensji i stanowiska, całkiem wbrew rozporządzeniom księdza prymasa i poczuciu polskiemu działać się ośmielił.

Tak więc, jak widzicie, wszędzie niemal u nas upadek lub męty. Daj Boże, abym w następnych korespondencjach mógł wam coś pocieszającego donieść z naszej dzielnicy.

Kijów, 11, listopada.

Rząd carski, z taką ostentacją ujmujący się za współplemiennemi — jak powiada — Słowianami w Turcji, nowy gwałt popełnił nad Polakami, Słowianami, których niewolę uczynił o wiele sroższą od tureckiej. Dzisiejszej nocy wywieziono ks. Kruszyńskiego, administratora dyecezji łucko-żytomierskiej, na wygnanie do Saratowa. Był to spokojny, ale prawy i nieugięty kapłan. Rosjanie spodziewali się z początku, że wszystko z nim zrobią; lecz doznawszy silnego zawodu, już od roku zaczęli go w rozmaity sposób napastować. Od nieszczęśliwej a nawet zbrodniczej skargi ks. Kożuchowskiego, dotyczącej zarządu i wykładu nauk w seminarjum katolickiem, znaleziono pretekst do nieustannego uderzania na ks. administratora. Wreszcie przysłowie nasze słusznie powiada, że kto chce uderzyć, zawsze kij znajdzie.

Bodajbym był złym prorokiem, lecz usposobienie najazdu rosyjskiego zapowiada nowe gwałty. Powiadają, że car jest rozwścieczony na Polaków za bierny opór, z jakim odepchnęli od siebie myśl podania adresu do tronu. Dołącza się do tego obawa ruchu polskiego, podczas nieuniknionej a bliskiej wojny z Turcją, a może i z Anglją. Chcianoby już przeto z góry zastraszyć Polaków widmem rzez

Ze świata muzycznego.

(Aida — koncert Tow. muzycznego — recenzenci lwowscy — koncert p. Menter i Poppera — wieczorki Tow. muzycznego i Harmonji.)

W dniu 24. grudnia 1871 r. na scenie teatru królewskiego w Kairze, po raz pierwszy przedstawioną została Aida, opera składająca się z 4 aktów w 7 obrazach, której libretto napisał Ghislanzoni a muzykę J. Verdi. Rzecz dzieje się w Egipcie, osoby współdziałające: Ramses król Egiptu, Amneris jego córka, Aida niewolnica, Amonaro król Etjopów jej ojciec, Radames dowódca wojsk Ramsesa i Ramfis arcykapłan. — Radames kocha Aidę i jest od niej kochany, lecz nieszczęściem niewolnica znajduje rywalkę w Amneris, córce króla. Amonaro udaje się z swą armją w okolicę Teb, a Radames otrzymawszy rozkaz pogromienia jej, wraca z wojny zwycięsko. Aida i jej ojciec usiłują zatem skłonić zwycięzcę, by opuścił sprawę swego Króla i do nich się przyłączył; Amneris i Ramfis ukryci, są świadkami tej sceny, wskutek czego Radames oskażony o zdradę, zostaje skazany na pogrzebanie żywcem. Oto jest treść do której Verdi napisał muzykę.

Krótka, fugowana introdukcja i wykonana pianissimo służy za wstęp zamiast uwertury. Obrobienie jej harmoniczne jest bardzo staranne i effekt uwydatniony, motyw zaś świeży i ładny, a musiał się widocznie samemu autorowi podobać bo go kilka razy w ciągu opery wprowadza. Po pierwszej scenie podobnej swą formą do introdukcji, następuje romans Radamesa mający w sobie wiele wdzięku. Chór wojenny kończący obraz I. jest imponujący i potężnych rozmiarów. Muzyka pisana do obrazu II. od początku aż do samego końca ma charakter oryginalny; Verdi wprowadza tu użycie tonacji w stylu starodawnym, klasycznym, i cała scena w świątyni Wulkana wiele ma w sobie powagi.

Chór damski otwierający akt II. poprzedzony akordami arfy (u nas zastąpionej fortepianem) bardzo nam się podobał. Zauważaliśmy przy tej sposobności w chórze naszej opery, korzystną zmianę co do ilości głosów, czystości intonacji i staranniejszego wykonania. Podczas gdy niewolnicy przygotowują swoją władczynię do tryumfalnej uroczystości, wykonują się na scenie tańce. Charakterystycznym w swoim rodzaju jest tu taniec murzynów; lekka i nieco żartobliwa melodja, którą sobie kompozytor do tego wybrał, harmonizowaną jest bardzo udatnie i z wielką zręcznością. Przy wejściu Aidy na scenę orkiestra znowu przypomina ulubiony motyw introdukcji, ta myśl jest szczęśliwą gdyż rzeczywiście cała siła dramatu koncentruje się w obecnie następującej scenie. Duet pomiędzy niewolnicą i córką Faraonów może jest kulminacyjnym punktem opery na którym Verdi chciał pokazać swoje zdolności jako twórca dramatyczny i harmonista nowszych pomysłów. C a n t a b i l e Amneris jest tak upajające że może złudzić nawet nieszczęśliwą rywalkę niewolnicę, której uczucia bada podstępnie Amneris aby się przekonać czy Aida rzeczywiście kocha Radamesa. Nareszcie ponad chórem, który z za kulis domaga się śmierci zwyciężonego króla, Amneris z całą siłą dramatyczną wyrzuca frazę pełną pogardy i dumy, i zostawia Aidę jej własnej rozpaczy. Finał aktu II. jest nietylko największem wysileniem kompozytora, lecz bez zaprzeczenia i pomysłem największych rozmiarów w sztuce tegoczesnej muzyki. Układ sceniczny, wspaniałość spektaktu, rozmaitość interesu w personalu i cała akcja wielkiej uroczystości, wszystko to wpływa na podniesienie do niezwykłej wysokości natchnienia kompozytora.

Jeżeli w ogóle w Aidzie zauważano w Verdim wpływ Gounoda i Wagnera, to w ostatnich dwóch aktach tej opery widoczniejszem jest jak autor stara się o nowe harmoniczne effekta a szukając za niemi zagląda już do tak zwanej muzyki przyszłości. I w samej rzeczy Verdi np. w Ernanim i Verdi w Aidzie sam do siebie nie jest podobny, a zmianę tę widzieliśmy już w jego Requiem; w nowym jednakże tym kierunku przypomina się on jeszcze nie raz sam sobie. W modlitwie Aidy „O c i e l i a z z u r i, o d o l c e a u r i n a t i v e“, fraza „o! p a t r i a m i a m a i p i u t i r i v e d r o!“ uderza podobieństwem do „N o n t i s c o r d a r, n o n t i s c o r d a r d i m e“ z Trubadura. Allegro duetu (Aida i Radames) ma charakter czysto włoskiej C a b a l e t t y która we Włoszech do dziś jeszcze jest w modzie a której effektów Verdi, jako środek nieomylnie atakujący nerwy słuchacza, może najwięcej w swych dziełach używał. Sytuacja sceniczna w przedsionku sali sądowej, jest interesującą ale nie jest nową. To „m i s e r e r e“ z Trubadura! i ta tylko różnica zachodzi, że tam Leonora słyszy głos swojego Maurica z więzienia i poświęceniem się własnem chce go ocalić, tu zaś namiętna i dumna Amneris sama Radamesa na śmierć skazuje, a myśl dokonanej zemsty przejmuje ją rozpaczą i żalem utraty przedmiotu szalonej jej miłości.

Aida mimo to wszystko, podług nas jest dziełem, które nie tylko jako najlepsze z utworów Verdiego uznać należy, ale i w muzyce dramatycznej dzisiejszej, jedno z pierwszorzędnych miejsc zajmować powinna.

Co do wykonania jej u nas, to przedewszystkiem forsowna wystawa, bogate kostjumy i porządek od początku aż do końca spektaklu dowodzi wielkich starań ze strony dyrekcji; w ogólnem jej opracowaniu i prowadzeniu widoczną jest i sumienna praca artystyczna miłość własna dyrygującego p. Jareckiego. Co do spiewaków, winszujemy p. Gabbi znacznych postępów, jakie z każdem przedstawieniem na naszej scenie robi. Pan Zakrzewski jest dobrym Radamesem, a byłby nim jeszcze lepszym, gdyby w u n i s o n a c h wysokich tonów z Aidą mniej się starał o potęgę głosu, a więcej swoje siły moderował. P. Dobrzańska grała znakomicie, szkoda tylko, że partja Amneris jest do jej głosu za mocną.

* * *

Skończywszy o Aidzie, należy się wspomnieć choć pobieżnie o nadzwyczajnym koncercie Galicyjskiego Tow. Muz. Koncert ten danym był w zeszłym miesiącu na uczczenie rocznicy śmierci Chopina, program więc okolicznościowy i bez zaprzeczenia najstosowniej i najlepiej ułożony. Dwa numera deklamacji dotyczącej zmarłego mistrza, a trzy muzykalne, dwa Chopinowskie i Requiem Cherubiniego, które Chopin najwięcej lubił, oto program koncertu. Pan Mikuli podwójnie tu był angażowany; jako artystyczny dyrektor Towarzystwa i jako uczeń zmarłego. Jako dyrektor zanadto znaną jest wszystkim jego sumienność, aby wątpić można o jego staraniach dotyczących wykonania — jako uczeń, sam grał Requiem Cherubiniego, pamiętając słowa swojego mistrza, który nieraz wyrażał życzenie, aby mu po śmierci Requiem Cherubiniego wykonano. O grze p. Mikulego da się powiedzieć tylko tyle, „że grał“! Mimo uznania ogółu i zadowolenia wszystkich, znalazł się przecież w „Gaz. Nar.“ jakiś p. (M.), któremu się ten koncert nie podobał, a w recenzji swojej mówi on o wielu rzeczach, ale najmniej o samym koncercie. Bezstronna i sprawiedliwa krytyka jest wszędzie potrzebną i konieczną. Od panów recenzentów żądamy rozbioru rzeczy, które chce traktować, nie zaś frazesów nad ubocznemi kwestjami, które zamiast pouczyć, znudzić tylko lub rozśmieszyć mogą. Szanujemy choćby najmniej uzasadniony pogląd (nawet najskromniejszego w swoich wiadomościach) recenzenta, byleby tylko był wypowiedziany s i n e i r a, i w dobrym celu dla ogólnej sprawy. W każdym innym razie podobny artykuł nie można inaczej uważać, jak tylko sklejenie kilkunastu wierszy bez żadnej doniosłości i żadnego znaczenia.

Z koncertów, które nas czekają w zimowym sezonie, porozlepiane afisze zapowiadają nam przybycie do Lwowa p. Menter i p. Poppera, wieczorki Towarzystwa muzycznego i 6 wieczorków urządzić się mających na cele Harmonji czyli przyszłej orkiestry miejskiej.

W a l e r y W y s o c k i.

9)

Ondyna.

Przez

Andrzeja Theuriet.

(Ciąg dalszy).

— Więc to prawda? szepnęła, więc ty mnie kochasz?

humańskiej. W tym duchu odbywa się nawet, przy pomocy czynowników i popów, propaganda pomiędzy wiejską ludnością. Pomiędzy ludem jednak nie widać najmniejszego wzburzenia przeciwko szlachcie polskiej. Dawne powody do niechęci ustały a przynajmniej w znacznej mierze osłabły. Wprawdzie, właściciele ziemscy, odgrodziwszy się samolubnie od wiosek włościańskich, nie starali się o zawiązanie przyjaźniejszych stosunków z gromadą wiejską, ale niczem nie byli gorsi dla ludu od nowych moskiewskich nabywców. Lud to dobrze zrozumiał a nawet niechętnie patrzał w ostatnich czasach na przechodzenie majątków z rąk polskich do moskiewskich. Pomiędzy Polakami napotykał więcej uczynności, aniżeli pomiędzy Rosjanami; a przytem ci, związani wspólnym państwowym interesem z miejscową biurokracją, łatwiej dopuszczali się nadużyć, przeciwko którym włościańskie skargi nie odnosiły takiego skutku jak przeciwko właścicielom polskim. Wątpię przeto mocno, ażeby podburzania rosyjskie osiągnęły swój skutek. Nadto zeszłoroczna sprawa czehryńska, którą lud wiejski opłacił wieloma ofiarami, zanadto silnie utkwiła w pamięci Ukraińców; pamiętają oni dobrze, z jakiem to okrucieństwem pastwili się nad nimi czynownicy rosyjscy. Wreszcie, jeżeliby i udało się rządowi rosyjskiemu wywołać krwawe rozruchy na Rusi, to z pewnością nieoszczędzanoby i najazdu moskiewskiego!

Mowa carska, którą nam w krótkiem streszczeniu telegraficznem przyniósł „Journal de St. Petersbourg", a którą car powitał wczoraj w Moskwie zgromadzonych przedstawicieli szlachty i mieszczan, uważa się tu jako manifest, zapowiadający rychłą wojnę. „Mocno pragnę przyjść do porozumienia — powiedział car — ale jeżeli to się nie uda, jeżeli będę widział, że nie osięgnę należytych rękojmi co do słusznych mych żądań od Porty, wówczas mam stanowczy zamiar działać samodzielnie, a jestem pewny, że cała Rosja pójdzie za mną!"

Armja południowa jest prawie gotową do wymarszu. Naczelnikiem sztabu mianowano jenerała-adjutanta Niepokojczyckiego, pomocnikiem jego Lewickiego, profesora z akademji wojennej; naczelnikiem artylerji został ks. Masalski, pomocnikiem jego jenerał-major Adamowicz; na naczelnika inżynierji wezwano z Warszawy jenerała-majora Deppa. Powszechnie tu mówią, że do Kijowa przywieziono Czerniajewa, mocno ranionego w pojedynku z ministrem serbskim, Nikoliczem.

Bukareszt 13. listopada.

Nie spotkawszy się w żadnym z naszych dzienników z poglądami serbskiemi na zawieszenie broni, daje wam urywek z „Istoka" dziennika urzędowego serbskiego, jeszcze z dnia 5. b. m.

„Zawieszenie broni nie jest naszem dziełem, chociaż przychodzi nam ono na czasie. — Rozejm ten jest niekorzystny tylko dla tych którzy byli zmuszeni go przyjąć. — Przez to że Turcja uszła pilnie wojna moskiewsko-turecka zupełnie nie jest usunięta. — Teraz dopiero zaczynają się prawdziwe trudności. Jeżeli Turcja ustąpi więcej, to życzenia nasze spełnione zostaną drogą pokojową; jeżeli nie, to armja nadmorska będzie tworzyła prawe skrzydło armji moskiewskiej w Bułgarji. — W każdym razie chrześcijanie Wschodu będą wyzwoleni, bądź że Turcja podda się wymaganiom Rosji, bądź przez wojnę moskiewsko-turecką która się zacznie w dzień Bożego narodzenia." — Oto język rządu serbskiego wobec klęsk narodu i rozbicia armji. — Widocznie wpływy moskiewskie, jeżeli nie w narodzie to w rządzie jeszcze są w pełni.

Izby tutejsze zajęte są sprawdzaniem wyborów — wojsko się ściąga i rozkwaterowane bywa po mieście, ztąd narzekania, bo biedni na tem najwięcej cierpią. Moskale ciągle przejeżdżają do Serbji, lecz w mniejszych partjach. W finansach zawsze źle — i głośno mówią o wypuszczeniu biletów bankowych.

Shumla Road, d. 4 listopada.

Zaledwie drugim dopiero listem mogę wam służyć, bo jakkolwiek na wulkanie żyjemy, to przecież faktów do korespondencji brakuje, a to z tej przyczyny, że nam ztąd daleko do głównych ognisk ruchu. Kręcenie się ajentów moskiewskich, przejazdy softów tureckich, jako ochotników do obozu, pewność wojny oto wszystko, co zanotować by można, gdyby nie było zbyt codziennem. Tutejsi Słowianie wierzą nieste absolutnie w Moskwę, jak w mesjasz a ajenci rosyjscy utrzymują ludność w ciągłej gorączce pogłoskami o rzezi, którą Turcy wyprawić mają. Trzeba przyznać, że się ajentom tym udało zawładnąć wszystkiem, i choć owa rzeź, przynajmniej u nas jest niemożliwą już z powodu małej liczby Muzułmanów, to trwoga panuje i wzmaga się. Podczas każdych świąt tureckich szepcą ajenci: „ce was kolet Turczata", a gdy bajramy miną bez żadnych zajść, to ajenci przypisują sobie zażegnanie burzy. Trudnem jest tu położenie garstki Polaków. Jako katolicy jesteśmy prawie obcy dla ludności krajowej, ajentom rosyjskim jesteśmy solą w oku, i pozostaje nam tylko Turek jako przymierzeniec, którego panowanie jednakowoż coraz bardziej staje się wątpliwem.

Myślą żyjemy w Polsce, i pytamy, co wy tam robicie. Coś o sprawie naszej głucho. Czyż nie ma sposobu przypomnąć się Europie. Na wychodźtwie dziwna gorączka trawi człowieka, kombinacje za kombinacjami po głowie się plączą! Czemuż od was z kraju nie wyjdzie jaki głos, jakaś myśl, któraby wskazała kierunek wybitny, jasny. Tak żyć z tęsknotą tylko w sercu, z żądzą czynu, i nie mieć żadnej dyrektywy, to cierpienie. Dziwnem to i boleśnem, że jeżeli z kim mówię tu o Polsce to chyba tylko z Turkiem, rozmowa jednak kończy się westchnieniem, bo czuję, że to sfera mrzonek.

Rada państwa.

Wiedeń 14 listopada.

Na wstępie dzisiejszego (205) posiedzenia izby deputowanych podał p. minister obrony krajowej projekt ustawy, mocą której kontyngens rekruta w r. 1877 ma wynosić 54.511 ludzi w armji stałej i marynarce i 5.454 ludzi w uzupełniającej rezerwie — do konstytucyjnego traktowania.

Dr. Herbst oznajmia imieniem komisji zajmującej się projektem ustawy karnej, że sprawozdanie tej komisji wejdzie bieżącej sesji do Izby, jeśli sesja potrwa do czerwca 1877, (jak to p. minister Glaser przy pewnej sposobności oświadczył), i jeśli komisja nie będzie się potrzebowała zajmować ustawami przeciw lichwie i pijaństwu w Galicji.

Dr. Dunajewski wnosi, aby wymienione ustawy przekazać osobnej komisji z 9. członków, przeważnie depatowanych galicyjskich. (Przyjęto).

Dep. Zallinger wnosi, aby odpowiedź p. prezydenta ministrów na interpelacje w sprawie okólnika prasowego wziąć na najbliższem posiedzeniu pod obrady. — Przy głosowaniu wniosek ten upada, mając za sobą tylko 73 głosów przeciw 108. Głosowali za nim Polacy, kilku Rusinów, stronnictwo prawa, demokraci i kilku posłów skrajnej lewicy.

Przystąpiono z porządku dziennego do dalszej rozprawy nad wnioskiem Goellericha w sprawie reformy ustroju administracyjnego. Z kolei zabiera głos przeciw wnioskowi dep. dr. Kronawetter: Komisja zarzuca gminom brak sił do wykonania autonomji. Pod siłą należy tu rozumieć pieniądze, a pod tym względem państwo główną ponosi winę, bo zrujnowało gminy w r. 1850 i 1860 pożyczkami i rujnuje je teraz wysokiemi opłatami. Co się tyczy samego wykonania autonomji, to takowe polega nie tyle na własnem ustawodawstwie ile na samodzielnem wykonywaniu ustaw bez mieszania się organów rządowych. Tymczasem u nas jakże się wykonuje ustawa wyborcza? Oto w interesie jednego stronnictwa, które stoi u steru. P. prezydent ministrów odczytał nam na ostatniem posiedzeniu okólnik w sprawach prasowych. Przełożony gminy autonomicznej przy innych stosunkach musiałby takowe „cum reverentia" złożyć „ad acta." Mowca oświadcza się w ogóle przeciw dualizmowi administracyjnemu, i zarazem wnioskowi komisji dążenie do uszczuplenia autonomji za pomocą pomnożonej biurokracji.

Dep. Wittman przemawia za wnioskami komisji, nie radzi jednak uszczuplać własnego zakresu działania gmin, poruczony zaś zakres należy pozostawić tylko gminom mającym intelektualne i finansowe siły do jego wykonania.

Dep. hr. Hohenwart spostrzega we wnioskach komisji tylko ograniczenie samorządu, zainaugurowane już bezpośredniemi wyborami do rady państwa. Projektowane reformy sprzeczne są nietylko z teorją umiejętności politycznej, ale także z żywemi przykładami samorządu w Anglji i w Prusiech gdzie właśnie tworzą się reformy w kierunku rozszerzenia takowego. Nadto i pod względem finansowym jest proponowana reforma uciążliwą, bo pociągnie za sobą przeszło dwumiljonowy wydatek, nie przynosząc żadnego pożytku. Mowca poddaje gruntownej krytyce te reformy, wykazuje szczegółowo ich wadliwość i mniema, że chociażby ustanowiono całą armję proponowanych komisarzy, nie zdołają oni zabezpieczyć praw osób i własności, zlagodzić obyczaje i przeszkodzić zbrodniom. „Jeżeli osoby, na czele społeczeństw stojące, nie zważają na świętość umów i przyrzeczeń, jeżeli w klasach wykształconych chęć zysków pcha ludzi do zbrodni i wykroczeń, których obraz przedstawia nam przesilenie finansowe r. 1873, czegóż spodziewać się po niewykształconych warstwach społecznych!"

Następnie rozwija mowca swoje poglądy na reorganizację władz administracyjnych, której przewodnią myślą jest połączenie wydziału krajowego z namiestnictwem z zachowaniem zasady samorządu i z odpowiedzialnością tych władz wobec sejmu. (Tu osłabł hr. Hohenwart, który jest cierpiącym na serce i przerywając mowę wyszedł ze sali).

Po pięciominutowej przerwie zamknął prezydent posiedzenie o godz. 1 m. 30. Przyszłe posiedzenie w piątek.

W kołach poselskich obiega wiadomość, że sesja rady państwa ma być przed Bożem narodzeniem zamkniętą, a po nowym roku nowa sesja mową tronową zagajona.

Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej zauważył sprawozdawca dep. Suess przy pozycji „uniwersytety" że rząd zamierza wszechnicę lwowską zwinąć, a natomiast podnieść wszechnicę krakowską. Z tego powodu wniósł sprawozdawca, aby odmówić żądanej sumy na zakupno budynku na cele tej wszechnicy a uchwalić tylko wypłatę czynszu dzierżawnego. Minister Stremayer, zapytany o te intencje rządu, dał wymijającą odpowiedź. Dep. dr. Dunajewski przemawiał za zatrzymaniem lwowskiej wszechnicy. Wniosek sprawozdawcy przyjęto.

Przegląd polityczny.

Lwów 16. listopada.

Anglja wobec sprawy wschodniej.

Jak tylko Rosja, przystąpiła do akcji wschodniej osłoniętą płaszczem prawosławja i słowianizmu, zaraz Anglja z drugiej strony pojawiła się na arenie, przyodziana w pargaminową zbroję europejskich traktatów, poręczeń nietykalności Turcji i tym podobny dyplomatyczny rynsztunek. Zaczęła się szermierka, do której wmięszały się inne państwa europejskie w roli komparsów. Koszta tego widowiska opłacili przez pół roku, własną krwią, a nie czekami i kuponami, z jednej strony Słowianie naddunajscy, z drugiej Turcy. A tymczasem główne figury, wiedzące lepiej o co właściwie chodzi przygotowywały się do stanowczego działania. Rosja zbroiła się na łeb na szyję, wysyłała ochotników i pieniądze, ciągle oświadczając się za pokojem: Anglja ulokowała swą flotę w zatoce Besica, zabezpieczyła sobie kanał Suezki, wysłała na Maltę ogromne zapasy broni i amunicji, ciągle oświadczając się za nienaruszonością traktatów, autonomją chrześcijan i nietykalnością Turcji. Obie strony wiedziały dokładnie, że jedna z nich ma na celu rozszerzenie swej potęgi na Wschodzie, druga niedopuszczenie do tego rozszerzenia.

Gdy już publiczność znużyła się poniekąd tem widowiskiem, gdy jedna i druga strona przekonały się, że nie mają co liczyć na wielce konsekwentną w swem niezdecydowaniu się Europę, scena zmieniła się nagle. John Bull i kacap rzucili za kulisy wszelkie błyskotliwe ornamenta i stanęli naprzeciw siebie w zwykłym stroju bokserów. Lord Beaconsfield wyraźnie oświadczył, że Anglja przedewszystkiem ma własny interes na celu; car któremu przesłano w telegramie treść mowy pierwszego angielskiego ministra, poleciał do Moskwy i tam oznajmił swym wiernopoddanym, że tylko interes rosyjski powodował nim będzie na przyszłość.

Jak widzimy, zadanie fatalnie uprościło się.

Jaki interes ma Rosja w zawojowaniu Turcji, o tem nadmieniliśmy we wczorajszym artykule; jestto owa dziwna ekspansywna bezwiedna siła, nakazująca carstwu rozlać się wszędzie po za swe granice, podprowadzać wszystko pod jedną firmę caratu.

Innego rodzaju interesa ma na Wschodzie Anglja. Nikt, głębiej zastanawiający się, nie będzie tego zdania, by chodziło jej głównie o kapitały, ulokowane w Turcji. Anglja ma tyle kapitału, że strata kilkudziesięciu miljonów finansowego jej położenia nie wstrząśnie; za czasów Napoleona I sypała miljonami, nie licząc wcale na zwrot ich bezpośredni, choćby z największym procentem, a jednak komuż nie wiadomo jak owe miljony, bezpowrotnie niby rzucone na kontynent, oprocentowały się jej następnie? Ta sama gra powtarza się i teraz. Nie o pieniądze Anglji chodzi, ale o wpływ, o przewagę, którą Rosja, wzmógłszy się w potęgę zawojowaniem Turcji, mogłaby bardzo stanowczo podkopać. Gdy ten wpływ i ta przewaga utrzymają się, wszelkie wydatki w końcu opłacą się.

Jak powiedzieliśmy w poprzednim artykule, że Rosja zaniechała już na razie protegowania naddunajskich Słowian i, tak dziś, w pendant do tego, wypada nam dodać, że dla Anglji zawsze chodziło tylko o to, ażeby przewaga rosyjska nie zachwiała nietykalności Turcji stała się drugorzędną i że teraz głównie jej chodzi o to by przedewszystkiem Rosja nie usadowiła się nad Bosforem. Angielski interes staje tu w diametralnej sprzeczności z interesem rosyjskim.

Jaki może być przypuszczalny rezultat nieuniknionego już dziś, jak się zdaje starcia — nad tem nie ma co się zagłębiać przedwcześnie. Zaznaczyć tylko należy iż występują do walki dwie przewszystkiem siły o niezmiernych materjalnych zasobach; jedna powodowana wrodzonem parciem na zewnątrz, druga niezmiernie potężną swą wytrwałością.

W każdym razie, po wojnie, która lada chwila wybuchnie, czy Anglja czy Rosja będzie górą — zawsze wskutek tego zmieni się radykalnie przyszła konfiguracja Europy.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Lwów 17. listopada. I Lwowianin ma swoje kalambury, choć na ogół nie należy do bardzo łatwych — i dlatego zapewne cieszy się tak wielką popularnością. Co krok daje się słyszeć pytanie: „Czy idziesz na Aidę?" — na co dowcipny Lwowianin odpowiada: „A idę!" — a niechby tylko część jedna z tych, którzy kalambur ten jako swój oryginalny pomysł powtarzają, poszła do teatru, to żadby dyrekcja nie miała powodu do narzekania. Prawdopodobnie też i do narzekania, bo na wczorajszem przedstawieniu, z rzędu już siódmem, było w teatrze pustkowie, (jak lubią mówić Lwowianki). I chociaż bieda w mieście, i o grosz trudno, to przecież nie jest to jeszcze powodem, aby teatr świecił pustką, mimo stronnych słów na afiszu: „Ceny podwyższone, a wstęp wolny wzbroniony". Podczas przedstawienia przychodzi na myśl niejednemu widzowi, co też z sobą zrobią ci nałogowi nasi pessymiści, którzy choćby chcieli dziś na operę wygadywać, to nie mogą; biedacy muszą połknąć wszystkie swoje ulubione frazesy, jak np.: „et, u nas nic się nie uda; — gdzie to dla Lwowa taka opera", i tym podobne stereotypowe żale. Zaprawdę, gotowi się ci hypochondrycy pochorować, bo żadnej nie widzą we Lwowie, a nie wygadywać w tym względzie i tym to panom niezawodnie dyrekcja opery narazila się grubo, odbierając im tak miłe zajęcie i tak wygodne: — zajęcie popiskania z góry każdego śmielszego zamiaru. Wyrządziwszy taką krzywdę pessymistom niechże się teraz stara dyrekcja, aby się utrzymała w łaskach u optymistów, którzy jej są na dobre wierzą, że się dyrekcji uda wszystko — i niech im zrobi prędko jeszcze jedną przyjemność, a mianowicie niech się postara rychło o przedstawienie najnowszej sztuki Sewera „Pojedynek szlachetnych," komedji premiowanej w Warszawie, a granej już w Krakowie. A jeżeli dyrekcja tego nie uczyni, to się przyłączymy do pesymistów, i z nimi razem narzekać poczniemy.

— Kocham!

— Bardziej niż swoje książki?

— Od czasu jak myślę o tobie, nie miałem książki w ręku.

— Bardziej niż młodą blondynkę z przygładzonemi włosami? mówiła dalej, podczas gdy figlarny uśmiech igrał na jej ustach.

Jakób odpowiedział z powagą:

— Młoda blondynka z przygładzonemi włosami była tylko złudzeniem; złudzenie to znikło gdyś ty się pojawiła.

— I kiedyż to przyszła panu ta szczęśliwa myśl zakochania się w tak źle jak ja wychowanej dziewczynie? zapytała z westchnieniem głębokiego zadowolenia.

— Owej nocy po balu.

Spuściła oczy i zarumieniła się.

— To bardzo późno, rzekła. Wstyd mi się przyznawać i niepowinnabym może tego mówić, ale co do mnie, muszę się oskarżyć, że pokochałam cię od pierwszej chwili, kiedym cię ujrzała oparto go o kominek w Val-Clavin. Melancholijny i surowy wzrok twój utkwił w mem sercu i zaraz pomyślałam sobie: ten, albo nikt inny, będzie moim panem!

— Droga Ondyno! szepnął przyciągając ją delikatnie ku sobie. Antonina zbladła znowu, zamknęła oczy i jak owej chwili nad stawem, głowa jej spoczęła na ramieniu Jakóba, który tym razem nie oparł się już pokusie i w gorącym pocałunku przytulił usta do czarnych oczu kochanki.

— Chryste Panie! krzyknęła Celina ukazując się we drzwiach od kuchni, i upuszczając całe stos bielizny, który trzymała w ręku. A to co ma znaczyć?

— To znaczy, odpowiedziała Antonina, że już nie jadę, i możesz odnieść to wszystko do mojego pokoju... Ah! ucałuj mnie, moja Celino! bo jestem bardzo szczęśliwa!

I wyrwawszy się z objęć Jakóba, rzuciła się na szyję zdumionej piastunki.

Nadleśniczy pożegnał się wkrótce i poszedł szukać pana de Lisle, z którym pragnął zaraz rozmówić się stanowczo. Po długiem krążeniu wśród lasu, spotkał go nareszcie w towarzystwie Belli, poświstującego jakąś śpiewkę myśliwską. Ber był zapewne za jakiś jeden z obranych poprzednich przygotowań, wyjawił mu swoją miłość dla Antoniny, i opowiedział o tem co zaszło przed chwilą w Corderies. Pan de Lisle wysłuchał go z powagą, niedostatecznie jednakże pokrywającą wewnętrzne zadowolenie.

— Patrzcie ją, co za hypokrytka z dziewczyny! zawołał, a potem dodał uroczyście: Nie ma co obwijać w bawełnę, podobałeś mi się pan; oto jest moja ręka, przyjmuję cię za zięcia. Winienem jednak uprzedzić pana, że ponieważ cały mój majątek oddałem synowi, nie mogę dać żadnego posagu Antoninie. Czasy są ciężkie, a dochód z ziemi zaledwie na utrzymanie nasze wystarcza; ani myśleć o jakich oszczędnościach.

Jakób wzruszył ramionami, i chciał zapewniać, że to dla niego kwestja zupełnie obojętna...

— Za pozwoleniem — przerwał mu ojciec Antoniny — jeszcze jedno słówko. Podoba mi się pańska bezinteresowność, ale samą miłością żyć niepodobna. Jakie jest pańskie położenie majątkowe?

Kiedy Jakób oświadczył, że oprócz pensji nic więcej nie posiada, skrzywił się pan de Lisle, ale nadleśniczy dodał zaraz:

— W każdym razie, rodzina moja ma się dobrze, i jestem przekonany, że ojciec mój zapewni mi około trzech tysięcy franków rocznie, skoro tylko dowie się o zamierzonem małżeństwie i zgodzi się na nie.

Odpowiedź ta uspokoiła ojca Antoniny.

— To co innego! rzekł, od tego wypada nam zacząć, bo ja zawsze jestem zdania, że nie należy lekceważyć ojcowskiej woli. Pojedź więc pan do ojca, wyjednaj jego zezwolenie, a zmów się z nim w kwestji pieniężnej i nie powracaj, dopóki wszystko nie będzie w porządku... Co do mnie, powiedziałem już, że nie mam nic przeciwko panu.

Zgodzono się, że Jakób weźmie urlop i pojedzie do L... gdzie mieszkali jego rodzice. Kilkanaście tych dni ostatnich upłynęło dla dwojga zakochanych na słodkich rozmowach i niemniej przyjemnych przechadzkach. Jutrzenka miłości również jest uroczą jak poranek świąteczny: wszystko w niej uśmiecha się, wszystko tchnie radością, przemawia do serca obietnicami nieznanych rozkoszy, nadziejami rzadko kiedy urzeczywistnionemi, a czarowna tkanka złudzeń ubarwia wszystkie otaczające nas przedmioty ową brylantową rosą, która tylko przez jedną chwilkę tylko i nie powraca już nigdy!

Jak wszystko na świecie, minęły i te dwa tygodnie; w dniu oznaczonym do wyjazdu, Antonina i pan de Lisle, odprowadzili Jakóba do dyliżansu, utrzymującego komunikację pomiędzy Rochetaillée i stacją kolei. Ormancey towarzyszył miał swemu przyjacielowi aż do stacji, a stamtąd jechać do Paryża, gdzie go wzywały interesa majątkowe. Siadając do karety, Jakób spoglądał czule na Antoninę, która nagle spoważniała.

— O czem myślisz? zapytał ściskając jej rękę.

— O twojej familji, odrzekła z westchnieniem, strach mnie przejmuje na samą myśl, czy ludzie tak surowych pojęć, jak twoi rodzice, zechcą przyjąć mnie za swoją synowę! Przyrzecz mi, że będziesz umiał oprzeć się wszelkim namowom i przedstawieniom z ich strony. A przez tego... tu lekko brwi zmarszczyła... przysięgnij, że nie będziesz się wdział z blondynką o przygładzonych włosach!

— Przysięgam! zawołał śmiejąc się; ale, jeśli kto, to ja miałbym prawo być niespokojnym: nie wiesz jeszcze, że jestem okropnie zazdrosny.

— Zazdrosny! odparła ze złośliwą minką — względem mnie, zazdrość byłaby zupełnie nie na swojem miejscu: czyż ja nie pokochałam cię pierwsza?

Konduktor zajął już swoje miejsce; dano sygnał do odjazdu.

— Do widzenia! zawołał Emil, bądź z powrotem za tydzień!... i powóz ruszył z miejsca...

Kiedy przybyli na stację, sygnałowano już pociąg, którym Duhoux jechać miał do L... Rozstając się ze swoim przyjacielem, nadleśniczy milczący przez całą drogę, wziął go na stronę i prosił szeptem, aby po swoim powrocie z Paryża, bywał często w Corderies, i donosił mu o wszystkiem co się tam dziać będzie.

— Zabawię tam, mówił, blizko cały miesiąc. Antonina jest cokolwiek swawolna i ekscentryczna; niechciałbym aby podczas mojej nieobecności powtórzyło się coś podobnego jak w tym rodzaju jak wizyta w Val-Clavin, albo żeby była na jakiej zabawie publicznej. Ty, jako towarzysz z lat dziecinnych i mój przyjaciel, staraj się wymódz na niej, żeby nie opuszczała domu i przyrzecz mi że będziesz nad nią czuwał.

— Mój drogi, odpowiedział mu Ormancey, nakładasz na mnie obowiązki mentora, do jakich wcale nie czuję się zdolnym. Bądź mi powagi odpowiednia, a Antonina nie lubi żeby się jej sprzeciwiano; gotowa wypędzić mnie z domu, gdybym ośmielił się stawić jakikolwiek opór jej kaprysom — w każdym jednak razie, chcesz się z nią ożenić, masz więc prawo żądać wzgledności z mojej strony. Licz zatem na mnie, że choćbym miał tak się narazić na nie wiem jakie nieprzyjemności...

W tej chwili pociąg ruszył i Emil niedokończywszy rozpoczętego zdania, został sam jeden na peronie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Namiestnik, hr. Alfred Potocki ma objąć urzędowanie około 15 grudnia. Na rekonwalescencji bawi on w Nicei; przychodzi szybko do sił i zdrowia po ciężkiej chorobie, którą przebył niedawno.

Nadprokurator, p. Danek, przedsięwziął wczoraj podróż inspekcyjną do miast wschodniej Galicji.

Rozszerzenie bazaru. Magistrat uchwalił na ostatniem posiedzeniu wybudowany na placu Krakowskim bazar powiększyć o 40 sklepików.

Mianowania. Krajowa rada szkolna zamianowała nauczyciela Grzegorza Kmitę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Straszewicach, a nauczyciela Antoniego Billicha rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wołczkowcach.

Major placu przy komendzie twierdzy w Theresienstadt, Alojzy Jelita Kraiński, uznany za inwalidę przeniesiony został w stan spoczynku.

Kapitan I. klasy pułku piechoty nr. 30, Wilhelm Haar, jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku otrzymał przy tej sposobności charakter majora ad honores.

Podporucznik rzeszowskiego bataljonu obrony krajowej numer 55 Ferdynand Celle przeniesiony jako oficer instruktor do czynnego stanu kolbuszowskiego bataljonu landw. nr. 56.

Elew wojsk. lekarski doktor Maksymiljan Kohn, przy szpitalu garnizonowym numer 15 w Krakowie, mianowany lekarzem asystentem rezerwy z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku.

Ostrożnie z ogniem. Wczoraj zrana zapaliła się na Łyczakowskiej ulicy koło „Czarnego Raka“ budka, w której kobieta, sprzedająca bulki, zostawiła garnek z węglami bez wszelkiego dozoru. Strażnik policyjny spostrzegł jeszcze w czas niebezpieczeństwo i wskutek tego stłumiono ogień ten w zarzewiu. Podobny wypadek zdarzył się przy ulicy Pańskiej, naprzeciw strażnicy ogniowej, gdzie lampa płonąca, pozostawiona bez dozoru w pokoju, pękła, wskutek czego zajęły się silnym płomieniem firanki i inne przedmioty. Sąsiadująca straż ogniowa stłumiła ten pożar bez alarmu.

Pożar. Przedwczoraj o godzinie pół do jedenastej przed południem wszczął się ogień w realności p. Antoniego Szczepańskiego, stolarza: pod l. 49 przy ulicy Kurkowej. Skutkiem nieostrożności domowników zajęły się trzaski w trzech komórkach. Szarzeniu się dalszemu ognia zapobiegła miejska straż ogniowa.

W teatrze dają dziś poraz wtóry dramat „Nienawiść“; jutro „Aida“.

„Pieśni mistycznej miłości“. Pod tym tytułem wyszło świeżo nakładem księgarni p. Wł. Belzy dziełko Łucjana Siemieńskiego, zawierające przekłady kilku znakomitszych średniowiecznych poetów mistycznych, jak: św. Teresy, św. Franciszka, blog. Jakóba z Todi, św. Bonawentury i innych. Przekład to wzorowy — jak wszystko, co w ogóle wychodzi z pod mistrzowskiego pióra Siemieńskiego. Tłumacz w swej przedmowie słusznie zauważa, że jednostronność dzisiejsza, mająca nieuzasadnioną pretensję do wielostronności, powinnaby już raz wyjść z ciasnego kółka swoich poglądów i częściej pytać o te źródła wiekuistej poezji, z których tryska twórczość natchnienia i natchnienie twórczości.

X. Iwan Guszalewicz katecheta, liryk i finansista ruski, znany publiczności z izby sądowej, został wysadzony z posady dyrektora kryłoszańskiego banku. Zamiast x. Guszalewicza będzie odtąd kierować finansowemi losami Rutenji — doktor św. teologji, ks. Delkiewicz.

Z kołomyjskiego. (Koresp. „Kron. Codz.“) Dnia 9. b. m. wybuchł w Pyadykach, dobrach należących do pani K. znaczny pożar, który z nieprzepartą siłą szerzając się i niszcząc przyległe dworowi zabudowania, zagrażał samemu dworowi, w którym wśród innych cennych pamiątek znajdował się także obraz naszego mistrza malarstwa „Stańczyk“. Dzięki jednak pełnej determinacji i odwadze p. **Asłana**, naczelnika ochotniczej straży ogniowej kołomyjskiej i jego dzielnej drużynie, udało się fale płomieni zdławić i zlokalizować, tak, że i dwór Pyadycki i arcydzieło Matejki zostały ocalone. Przyczyna pożaru dotąd niezbadana, tylko skutki jego widoczne. Pogorzelisko zajmuje znaczny obszar, a gdyby nie pomoc straży ochotniczej z Kołomyi, której szczere dzięki się należą za pełną poświęcenia działalność i osobistą odwagę, byłby pożar ten jeszcze większe przybrał rozmiary.

Kronika policyjna.

Kradzież konia. W nocy ukradł złodziej Michałowi Ziomkowi, n[illegible]rzowi, pod l. 8 przy ulicy Krzywczyckiej, k[illegible] ze stajni zamkniętej. Złodzieja uchodzącego z [illegible]iem chciał przytrzymać żołnierz policyjny na ulicy św. Piotra, lecz złodziej puszczając konia zdołał uciec przed ścigającym go żołnierzem, przeskoczywszy przez parkan na cmentarz Łyczakowski.

Podejrzana własność. Straż policyjna odebrała przedwczoraj Józefowi Klubce, wyrobnikowi t. z. koszulę śmiertelną, używaną przez izraelitów przy modlitwie, tudzież dwie książki hebrajskie, które chciał sprzedać, a które jak zeznał, miał znaleźć przed tygodniem koło kościoła św. Anny.

Złożono w policji zarękawek piżmakowy z białą chustką do nosa, znaleziony onegdaj w zabudowaniu banku Narodowego, tudzież pęk kluczów (trzy małe i trzy wielkie).

Z Izby sądowej.

Fałszerz monety. „Każdy początek trudny“, ale rzadko się zdarza, aby był on kiedy tak trudnym, jak w przedsięwzięciu Juljana Sadowskiego, młynarczyka z Lipiny pod Żółkwią. Trudność tę dosadnie przedstawia akt oskarżenia, obwiniając Sadowskiego o „usiłowane nakłonienie“ do zbrodni fałszowania monety. Rzecz się miała w ten sposób, że Juljan Sadowski przemyśliwał nad dziełem swego uszczęśliwienia zapomocą fałszywych dwudziestocentówek, wyciosał w tym celu z drzewa kleszcze z odpowiedniemi zagłębieniami na odbicie z jednej strony orła, z drugiej zaś wizerunku cesarskiego i udał się do miejscowego kowala Onyszka Łapkiewicza z prośbą, by mu podobne kleszcze z żelaza sporządził, przedstawiając mu zarazem, że „jeśli się ta sztuka uda, będzie im się obu dobrze powodzić“. Łapkiewicz jednak przeczuł, że fabrykacja monety nie jest ani „wolnym“, ani „koncesjonowanym“ przemysłem, i zawiadomił o tem władzę miejscową. Właśnie zabierała się już żandarmerja do uwięzienia Sadowskiego, kiedy ten zwąchawszy pismo nosem, umknął za granicę i wałęsał się tam długie czasy. Tęsknota jednak za krajem rodzinnym przywiodła go przed kilku miesiącami napowrót do Galicji, gdzie też w Glinianach został aresztowanym. Przedwczoraj odbyła się w tutejszym sądzie karnym przed trybunałem przysięgłych rozprawa główna względem owych nieszczęsnych kleszczy drewnianych, które figurowały zresztą na stole sądowym jako „corpus delicti“. Sadowski obroną swoją starał się stwierdzić znane przysłowie w zmienionej nieco formie, tj. zdążał ku temu, aby przysięgli „chociaż młynarz zawinił, kowala zasądzili“. Twierdził on usilnie, że kowal Łapkiewicz nakłonił go do sporządzenia modelu kleszczów, zapomocą których możnaby fabrykować dwudziestocentówki. Obrona ta jednak nie mogła znaleść wiary, — i chociaż wspomniane kleszcze wedle orzeczenia urzędu menniczego z trudnością tylko mogły były posłużyć do zamierzonego celu, a Sadowski nie był łaskaw przy rozprawie wyjaśnić, w jaki sposób zapomocą tego instrumentu dwudziestocentówki wyrabiać zamierzał, uznali go przysięgli 10 głosami przeciw 2 winnym zarzuconego czynu zbrodniczego, a trybunał skazał go na jeden rok ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem w tygodniu.

Oskarżenie popierał zastępca prokuratorji p. **Hołyński**; obroną zajęty był z urzędu p. adw. dr. **Jekeles**.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy w Krakowie, d 13go i 14go listopada.

Z powodu wielkich zaspów śniegowych, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nadzwyczaj mały; i to tylko pszenicy i żyta, który w ogóle 200 korcy nie przenosił i to w poślednich gatunkach.

Płacono pszenicę za 237 funt. polskich od 38 złp. do 45 złp. — gr.; czerwoną od — do — złp., białą od — do — złr. gr. —.; żyto za 227 funt. pols. od 30 do 35— złp. — gr.

Pomimo niewielkiego dowozu zboża na dzisiejszy targ Kleparski, ruch i tendencja były dosyć słabe, a gdy producenci wskutek niewielkiego dowozu z cenami trzymali się, konsumenci nie zbyt chętnie robili zakupna, przezco obrót był dosyć ograniczony; za jedną partję celnej pszenicy płacono po 12 złr., pośledanie gatunki były zaniedbane, piękne żyto płacono po cenie z przeszłego targu, tak samo i inne produkta. Do Prus zaledwie średni był pokup.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10 — do 11·30 złr., czerwoną od 10·50 do 11·50, białą od 10·50 do 11·75, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9·25 do 9.75; podolskie od 8·90 do 9·30; jęczmień za 100 kilogr. od 8·— do 8·48; jęczmień na paszę od 7·90 do 8·10 złr.; owies za 100 kilogr. od 8·— do 8·48; groch od 9·— do 12·—; fasolę od 8·— do 11·—; jagły od 11·— do 12·—; rzepak od 17·— do 17·75; rzepak letni od —·— do —·—; wykę od —·— do —·—; tatarka od —·— do —·—; koniczyna czerwona od 60·— do 80·—.

(„Czas“.)

Ostatnie wiadomości.

Dnia 13 b. m. zakomunikował książe Gorczakow dworom europejskim okólnik, w którym w sposób bardzo wyraźny zapowiada bliską akcję wojenną. Szczegóły i znaczenie noty rosyjskiej omawiamy w artykule wstępnym.

„Nowa Presse“ dowiaduje się, że wobec wojennych zamiarów Rosji system represyjny w Polsce ma być obostrzony.

Przygotowania wojenne Rosji budzą w Serbji obawę, że zawieszenie broni zostanie zerwane. Serbowie nie uczynią tego ale Turcy zechcą opanować Serbję skoro spostrzegą że wojska rosyjskie posuwają się ku Dunajowi.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika ogłasza co następuje:

Podług doniesienia telegraficznego kolei Kijowsko-brzeskiej, zastanowiono z dniem 16 b. ruch przesyłek towarowych na tejże kolei. Przewóz osób, pakunków, podróżnych i mniejszych posyłek pilnych, odbywa się jak dotąd. Na przestrzeni kolei Odeskiej tożsamo zastanowienie ruchu towarowego oczekiwane, ale dotąd urzędownie nie zapowiedziane.

Z Krakowa donoszą od rosyjskiej granicy, że dnia 14go w nocy, wszyscy urlopnicy zostali powołani. Liczni moskiewscy ochotnicy powracają przez stację Granica do Rosji. Na kolejach rosyjskich, poczynając od Kijowa, powstrzymany wszelki przewóz towarów. Toż samo piszą z Brodów. — Codziennie do Odessy przybywa po dwa lub trzy pociągi z głębi Rosji z artylerją.

Hr, Andrassy zachorował w Peszcie, jadąc na pogrzeb matki. Musiał też zaniechać dalszej jazdy.

Wszelkie usiłowania Rosji otrzymania pieniędzy w Amsterdamie spełzły na niczem. — Pokazuje się z tego, że Rosja nie wiele liczy na patrjotyczną lojalność swoich poddanych, niedawno tak hałaśliwie ogłaszaną, kiedy szuka funduszów u zagranicznych bankierów i kiedy taki amsterdamski dom jak Hope i Sp., prowadzący z nią interesa przeszło sześćdziesiąt lat, w tak ważnej chwili kredytu odmawia.

Według „Naplo“ Rosja zamierza mianować ks. Leuchtenberg gubernatorem Bułgarji.

Potwierdza się, że Czerniajew wcale nie zamierza wyjeżdżać do Rosji.

Do Belgradu przybyło trzech delegowanych moskiewskiego komitetu panslawistycznego dla zbadania, w jaki sposób użyte zostały nadsyłane z Rosji pieniądze.

Rosyjski minister wojny Milutyn rozpoczął mobilizowanie armji południowej, która ma być podniesiona do siły 450.000 ludzi. Inna armja w 350.000 będzie uformowana nad Wisłą.

Przychylenie się Austrji do projektu angielskich konferencyj już odeszło podług adresu.

Wiedeńskie organa konstytucyjne utrzymują, że gabinet austro-węgierski ostatniemi dniami, poinformowany przez hr. Beusta w Londynie o zamysłach Rosji, zbliżył się do Anglji i postanowił z nią trzymać; — a zaś według dzienników porannych z d. 15 b. m. odeszła odpowiedź przychylna Austro-Węgier na propozycje angielskie względem konferencji.

„Ruski Inwalid“ ogłasza rozporządzenie carskie względem utworzenia sześciu korpusów armji z dywizyj armji czynnej stojących w okręgach wojskowych odeskim, charkowskim i kijowskim, z czterech korpusów utworzonych. Naczelne dowództwo nad niemi obejmuje wielki ks. Mikołaj, brat cesarski; szefem sztabu głównego jest jenerał Niepokojczycki, szefem artylerji książę Massalski, szefem inżynierji Depp.

Z Moskwy donoszą. Wyrok w procesie Strousberga skazuje Stroussberga na wygnanie za granicę, Landaua, Polańskiego i Borysowskiego na wygnanie do Tomska lub Ołonecka, a Schumachera na jeden miesiąc więzienia.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Bukareszt 16 listopada. Rząd przedłożył izbom księgę dyplomatycznych korespondencyj. W izbie toczyły się debaty nad adresem tronowym. Projekt adresu kładzie nacisk na konieczność zbrojnej neutralności.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 16 listopada

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn	122 55
„ „ w srebr.	68·35	Srebro	102 30
Losy pożycz. z 1860	111·—	20-frankówka	9 80
Akcje banku narod.	851 —	Dukat ces. men.	5 84
„ „ kredyt.	153 —	100 mark niem.	60 25

Wiedeń, 16 listopada, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	142 50	Akcje kol. K.-L.	206 75
„ Anglo-A.B.	72·—	„ „ Połud.	78 75
„ Unionbank	53·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dn. 16 listopada, 2 godz. — min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	27·—
„ węgier. kredyt.	107 25	Galic. Indemniz.	84 —
„ anglo-austr. B.	71 75	1864 Losy	130.—
„ Unionbank	50 —	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	205 50	Verkehrsbank	80 —
„ „ północnej	174 —	Tureckie losy	13 25
„ „ południowej	78 75	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	98 50	Staatsbahn	259·—
„ „ Elżbiety	139 —	Bankverein	56·—
„ „ lwow.-czern.	115 50	Wiener Bauver.	1 75
„ „ węg. półn.	94 25	Węgierskie losy	68·75
„ „ Rudolfa	103 —	Marki niem.	60.10
Wiener Baugesell.	6 75		

Usposob.: lepsze

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	256 10	Staatsbahn	450 50
Akcje kredytowe	230	Kolej rumuńska	13·—
Lombardy	128 50	Austr. banknoty	163 25
Galicyjskie	83 25	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71 25; Lombardy 163 —

Telegramy zbożowe, Wiedeń 16go listopada. Okowita 28 85—. Buda-Peszt. Pszenica 11·45 — 11·60. Pszenica na jesień 10 50 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 208 —, żyto loco 158, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 52 20. — Szczecin. Pszenica na jesień 205·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 342 — mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 16 listopada.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	204 —	206 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 50	116 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	— —	216 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 60	84 60
„ „ „ 4% „	76 70	77 70
„ „ „ 5% „	83 60	84 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 40	88 30
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	93 —	94 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 90	85 80
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 95
„ cesarski	5 88	6 —
20-frankówka	9 93	10 5
Półimperjał rosyjski	10 5	10 25
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 75
„ „ papierow.	1 57	1 59
100 marek niemieckich	61 —	62 —
Srebro	108 10	110 —
Wiedeń, 13 listopada.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	63 25	63 45
„ „ „ „ srebrem	68 20	68 40
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 25	101 75
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 50	76 —
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 20
„ „ „ bukowińskie	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	75 —	75 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 —	95 15
% galicyjskie	78 —	— —
% „	85 —	85 50
% galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 —

	dają	żądają
Tow. kred. mlej. 6% w 151	70 —	
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	88 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6% Banku galic. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	252	254 —
„ „ „ 1854	105 —	106
„ „ „ 1860	109 50	110 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
„ prem. pożyczki weg.	71 75	72 —
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	61 7
„ zeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	15 —	15 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	845 —	847 —
Zakładu kredytowego	148 40	148 60
Żeglugi parowej na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północnej Ferdynanda	1780	1785
„ rządowej fr. a.	266 —	266 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 50	137 —
„ południowej	74 —	75 25
„ galicyjskiej	198 25	198 75
„ czerniowieckiej	115 —	116 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	91 —	93 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 —	101
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	80 —	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	172 50	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	80 —	80 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 25	81 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 80	66 10
„ państwowej 500 fr.	156 50	157 50
Emisja z r. 1867	148 —	150 —
„ południowej 500 fr.	115 75	116 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r. 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 86	5 88
„ dukat na wagę	5 88	5 89
Napoleondory	9 81	9 82
Suweryny angielskie	12 25	12 30
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 90	106 —
Srebro, kupony	— 80	— 10
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 25	60 53

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.